

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
DOBROSTANU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH
I OCHRONY PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ
W POLSCE ORAZ ZWALCZANIA CHORÓB
ZAKAŹNYCH ZWIERZĄT
(NR 3)
z dnia 25 czerwca 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt (nr 3)

25 czerwca 2024 r.

Podkomisja stała do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, obradująca pod przewodnictwem poseł **Małgorzaty Tracz (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

– informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanowiska Polski do najnowszych raportów Europejskiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Żywności w sprawie dobrostanu zwierząt hodowlanych na fermach.

W posiedzeniu udział wzięli: **Justyna Ślusarczyk** zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Wilińska** doradca prawny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Hanna Wojniak** kierownik Wydziału Interwencji w Departamencie Interwencji Rynkowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wraz ze współpracownikami, dr inż. **Robert Mroczek** adiunkt w Zakładzie Ekonomiki Agrobiznesu i Biogospodarki Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego, **Marta Kędel** zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej, **Anna Hammermeister** dyrektor biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”, **Damian Kacprzak** członek Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń, **Mirosław Dackiewicz** członek prezydium rady Polskiej Federacji Rolnej, **Adam Drosio** ekspert do spraw dobrostanu zwierząt Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, **Marek Duszyński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”, **Gustaw Jędrejek** członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Anna Sameczyk** prezes Fundacji Reaktyw, **Małgorzata Szadkowska** prezes Fundacji Compassion in World Farming Polska, **Marta Klimczak** ekspert i **Hanna Kłosińska** konsultant Eurogroup for Animals oraz **Maja Kubit** i **Aleksandra Ozimek** specjaliści do spraw rzecznictwa Stowarzyszenia Otwarte Klatki.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Paulina Przybysz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Małgorzata Tracz (KO)**:

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicielki Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z zastępcą dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii panią Justyną Ślusarczyk na czele. Są z nami także przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz przedstawiciele organizacji rolniczych i organizacji pozarządowych.

Porządek dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat stanowiska Polski do najnowszych raportów Europejskiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Żywności w sprawie

dobrostanu zwierząt hodowlanych na fermach. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę, zatem uznaję, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do realizacji tego porządku. Szanowni państwo, to jest bardzo ważny temat, który będziemy dziś rozpatrywać. Ponad rok temu powstało sześć opinii Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) dotyczących właśnie dobrostanu zwierząt, ochrony świń, cieląt i krów mlecznych oraz kur niosek, brojlerów kurzych, kaczek, gęsi i przepiórek. Zgodnie z zapowiedziami Komisji Europejskiej informacje, które są zawarte w tych opiniach EFSA, staną się bazą czy będą wykorzystane przy przygotowywaniu projektów rozporządzeń unijnych dotyczących poprawy dobrostanu zwierząt.

Co prawda, na razie KE nie zajmuje się kwestią tak bezpośrednio, bo nie tworzy jeszcze całości legislacji, ale przeprowadza proces konsultacji z różnymi organizacjami, jak też na podstawie tych konsultacji zastanawia się nad okresem przejściowym dla wprowadzenia ewentualnych zmian. Dlatego wydaje mi się, że dzisiejsze posiedzenie naszej podkomisji jest bardzo istotne, bo wiemy, że legislacja unijna ma wpływ na legislację polską. Do określonych rozporządzeń unijnych musimy się także przygotować jako Polska. Tym bardziej więc powinniśmy porozmawiać o tym, czy na takie zmiany w dobrostanie zwierząt, które rekomenduje EFSA, jesteśmy jako Polska gotowi i ile czasu potrzebowalibyśmy, by takie zmiany wdrożyć. Uważam też, że nie ma co tu czekać, aż będą konkretne wytyczne KE, bo wtedy wszystkie działania, które podejmuje rząd czy parlament, odbywają się w dosyć dużym pośpiechu, żeby dostosować polską legislację do unijnej.

Skoro wiemy, że takie opinie są już wydane i KE będzie brała je w przyszłości pod uwagę, to warto już na ten temat rozmawiać, tym bardziej że widzimy też dosyć duże poparcie społeczne dla inicjatyw zwiększających dobrostan zwierząt. Przywołam tylko europejską inicjatywę obywatelską „End the cage age” dotyczącą trzymania zwierząt w klatkach. Pod tą inicjatywą podpisało się blisko półtora miliona obywateli i obywaterek Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że ona także w późniejszym czasie będzie przedmiotem rozpatrywania przez KE. No a same też opinie EFSA świadczą o tym, że toczy się debata na temat podnoszenia dobrostanu zwierząt hodowlanych w Europie.

Liczę więc dzisiaj na owocną i merytoryczną dyskusję. Mam nadzieję, że będzie ona fazą prekonsultacji, jeśli chodzi o te zmiany, które mają zajść w przyszłości, bo to się nie zadzieje w ciągu najbliższych kilku lat, ale na pewno próby projektów czy właśnie ustaleń będą już podejmowane. Uważam, że nasz głos jako Polski też jest ważny. To właśnie dobrze, że rozpoczynamy takie prokonsultacje. Dyskusję rozpoczynamy w oparciu o twarde dane naukowe, bo EFSA jest agencją, która prowadzi takie badania naukowe i jej opinie mają też naukowe oparcie.

Oddam głos najpierw stronie rządowej, a następnie zachęcam do zabierania głosu państwa z organizacji rolniczych, a także państwa posłów i posłanki oraz państwa z organizacji społecznych. Oddaję głos pani Justynie Ślusarczyk z MRiRW. Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Justyna Ślusarczyk:

Dzień dobry państwu. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, tak jak pani przewodnicząca już na wstępie powiedziała, Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności opracował sześć opinii dotyczących stricte utrzymania zwierząt w gospodarstwie. Są to opinie dotyczące ochrony świń, cieląt, krów mlecznych, kur niosek, brojlerów, a także jedna opinia dotycząca ochrony kaczek, gęsi i przepiórek.

Jeśli chodzi o opinię dotyczącą utrzymywania brojlerów kurzych, czyli kur służących do produkcji mięsnej, to EFSA w swojej opinii zawarła rekomendację ograniczenia tempa przyrostu brojlerów. Wskazuje też na konieczność zmniejszenia obsady oraz zapewnienia dostępu do wybiegów, w tym pokrytych roślinnością, a także stosowania różnych platform z rampami jako wyposażenia kurnika. Rekomenduje także przejście w przyszłości na transportowanie zapłodnionych jaj zamiast transportu jednodniowych piskląt.

Jeśli chodzi o kury nioski, to podstawowa rekomendacja dotyczy wycofania systemów klatkowych na rzecz bezklatkowego utrzymywania kur niosek. Chodzi także o określenie metody oceny dobrostanu kur niosek w taki sposób, aby ukierunkować selekcję genetyczną na uzyskanie linii bardziej odpornych na uszkodzenia tkanek miękkich

i skóry. Ponadto EFSA rekomenduje wdrożenie środków zapobiegawczych przeciwko dziobaniu oraz zapewnienie zadaszonego wybiegu, podobnie jak w przypadku brojlerów.

Po raz pierwszy pojawiła się opinia dotycząca przepiórek. Tutaj rekomenduje się również wycofanie systemów klatkowych, zapewnienie większej przestrzeni, a przede wszystkim wycofanie utrzymywania pojedynczego tych zwierząt, jeśli takie jest, jak też zapewnienie dostępu do wybiegów.

Jeśli chodzi o dobrostan cieląt, w opinii zawarto rekomendację dotyczącą określonej ilości mleka, które należy podawać cielętom. Zalecono także utrzymywanie ich w grupach określonej wielkości i tworzenie stabilnych grup, jak też zwiększenie powierzchni do około 20 m² na cielę, aby umożliwić tym samym zwierzętom zabawę.

W przypadku dobrostanu krów mlecznych podstawowa rekomendacja dotyczy nieutrzymywania krów na uwięzi. Natomiast przy chowie w pomieszczeniach zamkniętych rekomenduje się powierzchnię wielkości około 9 m² przypadającą na krowę. Ponadto rekomenduje się pastwiskowanie, czyli utrzymywanie krów z dostępem do pastwisk, a budynki należałoby wyposażać w urządzenia takie jak czochradła.

Jeśli chodzi o świnię, to pierwsza z rekomendacji dotyczy grupowania loch po odsadzeniu prosiąt, czyli utrzymywanie loch w grupach, a nie pojedynczo. Oczywiście chodzi także o utrzymywanie loch w większych kojcach niż dotychczas. Są także zalecenia dotyczące selekcji genetycznej, podobnie jak w przypadku innych gatunków zwierząt, a więc ma ona zmierzać do uzyskiwania miotów o liczbie od 12 do 14 prosiąt, aby zapewnić zrównoważone użytkowanie rozplodowe loch. Zaleca się również przyjęcie immunokastracji knurków jako preferowanej zamiast kastracji chirurgicznej lub po prostu utrzymywanie zwierząt niepoddanych kastracji chirurgicznej.

Tak jak pani poseł już wspomniała, te opinie prawdopodobnie posłużą KE do opracowania projektów wniosków legislacyjnych, które następnie będą omawiane przez grupy robocze Rady i przyjmowane wspólnie z Parlamentem Europejskim jako prawo. Po przyjęciu już takich wniosków legislacyjnych rząd przygotowuje wówczas stanowiska do konkretnych wniosków, bo dziś trudno jest powiedzieć, które z rekomendacji KE uzna za ważne i wymagające wdrożenia chociażby z punktu widzenia wpływu tychże rozwiązań na koszty produkcji zwierzęcej.

Na pewno trzeba powiedzieć, że wprowadzenie nowych wymagań minimalnych, podwyższonych względem obowiązujących, będzie prowadziło do wzrostu kosztów utrzymania zwierząt. Żeby oszacować skalę, MRiRW zleciło przygotowanie opinii, a w zasadzie ekspertyzy, Instytutowi Zootechniki – Państwowemu Instytutowi Badawczemu. Niestety instytut nie mógł przygotować tej opinii na podstawie konkretnych już rozwiązań, dlatego oparł się na przypuszczalnych, które ewentualnie mogłyby w przyszłości obowiązywać. W tej opinii instytut szeroko odniósł się chociażby do przyszłych rekomendacji dotyczących ochrony świń i zaproponował czy przedstawił dostępne rozwiązania, które mogłyby zostać wykorzystane przy tej transformacji. Poprosiliśmy również o oszacowanie w ekspertyzie długości okresów przejściowych, o jakie ewentualnie moglibyśmy wnioskować czy też proponować je w pracach nad wnioskami legislacyjnymi. Chodzi także o oszacowanie kosztów w odniesieniu do przykładowych budynków inwentarskich dla świń, drobiu i bydła.

Dane na temat długości okresów przejściowych i kosztów ewentualnych modernizacji budynków zawarte zostały w tejże informacji, którą przedstawiliśmy. Jeśli chodzi o okresy przejściowe, to tutaj w zależności od systemów utrzymania rekomenduje się okresy przejściowe od 5 lat do 15 lat. Koszty modernizacji są liczone w setkach tysięcy złotych. Ekspertyza pochodzi z grudnia 2022 r.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Tylko dopytam, bo te opinie EFSA były w maju 2023 r.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Justyna Ślusarczyk:

Tak, dlatego po prostu chcieliśmy już wcześniej przygotować się do ewentualnej dyskusji, bo wszyscy mamy orientację, czego dotyczy debata i o jakie rozwiązania mniej więcej chodzi. Ekspertyza dotyczyła po prostu przypuszczalnych rekomendacji, które nie były tak naprawdę dla specjalistów i naukowców tajemnicą, stąd też wybór Instytutu Zootechniki.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję za wyjaśnienie. Na razie tyle informacji, tak że bardzo za nie dziękuję. Teraz zachęcam do dyskusji. Bardzo proszę o zgłaszanie się. Będę chętnie udzielać głosu. Bardzo proszę, tutaj pani...

Zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Marta Kędel:

Dzień dobry.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Gdyby pani mogła się też przedstawić...

Zastępca dyrektora generalnego KRD-IG Marta Kędel:

Tak, oczywiście. Dzień dobry. Marta Kędel, Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni panie i panowie posłowie, szanowni zebrani goście, nikt nie neguje potrzeby wprowadzenia zmian, jednakże jako KRD-IG, przedstawiciel organizacji drobiarskich, mocno podkreślamy, że proces transformacji w kierunku zrównoważonego modelu produkcji musi opierać się na trzech filarach – środowiskowym, społecznym oraz ekonomicznym. Opinie naukowe EFSA w sprawie dobrostanu brojlerów opierają się tylko na jednym filarze. Nie można rozpatrywać kwestii dobrostanu zwierząt w oderwaniu od rzeczywistości ekonomicznej i środowiskowej.

Przyjmując założenia EFSA w obszarze ras wolnorosnących i zmniejszenia gęstości obsady, stracimy samowystarczalność w Unii Europejskiej. Zagrożone będzie unijne bezpieczeństwo żywnościowe, czyli z punktu widzenia samowystarczalności z obecnego poziomu 113% w UE spadniemy na 30%, z eksportera staniemy się importerem, a import będzie odbywał się z krajów, które niestety nie spełniają unijnych norm w zakresie dobrostanu zwierząt.

Przejsie na rasę wolnorosnącą o maksymalnie 50 g na dzień spowoduje, że emisja dwutlenku węgla wzrosłaby o 12 327 300 t, co stanowi wzrost o około 28%. Wzrośnie zapotrzebowanie na paszę i wodę o około 15,7%. Nowe powierzchnie produkcyjne to wzrost na poziomie 17,8%, a nie będzie możliwości ich zrealizowania, bo o zgodę na tego typu obiekty jest bardzo trudno. Zaznaczamy, że aby utrzymać poziom produkcji potrzeba byłoby wybudować w UE około 116 tys. kurników. Jest to niewykonalne. Dodatkowo wzrośnie oddziaływanie środowiskowe, jak i ślad węglowy.

Ogólnie przyjmując założenia EFSA, europejskie i polskie drobiarstwo nie ma szans funkcjonować. Rozwój drobiarstwa będzie miał miejsce w innych krajach z niższym standardem dobrostanu zwierząt, czyli np. w Ukrainie, w Brazylii i w innych państwach, które nie spełniają unijnych wymogów dobrostanowych. Wdrożenie tak skrajnych propozycji skutkować będzie zamknięciem małych i średnich przedsiębiorstw, utratą wspomnianej wcześniej konkurencyjności, zwiększeniem importu przy jednocześnie ogromnym wzroście cen mięsa drobiowego dla konsumentów.

Doceniamy ogromny wysiłek włożony w zebranie literatury naukowej. W opinii EFSA brakuje jednak wyjaśnienia obecnych strategii i programów hodowlanych. Potencjał zrównoważonej hodowli i genetyki dla pozytywnego i lepszego dobrostanu nie jest w pełni rozpoznany, a opinia skupia się głównie na środkach zarządzania mających na celu – w cudzysłowie – rozwiązanie problemów związanych z dobrom stanem. Praca wykonana do tej pory przez hodowców drobiu, producentów i przemysł powinna być jeszcze bardziej doceniona. Brakuje najnowszej literatury naukowej, która wspierałaby tego typu i rodzaju ulepszenia już opracowane w sektorze. Gorąco zachęcamy do wypełnienia luk, aby uniknąć uszczerbku dla warunków stabilności społeczno-gospodarczej i dobrostanu zwierząt w UE. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę panią tutaj, a potem mamy dwie panie.

Dyrektor biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus” Anna Hammermeister:

Anna Hammermeister, Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus”. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, właściwie to, co powiedziała pani

Marta Kędel w zakresie drobiarstwa, odnosi się do wszystkich innych gatunków zwierząt gospodarskich. Można się podpisać pod tą opinią obiema rękami, bo rzeczywiście propozycje EFSA wydają się być nie do końca jakby przydatne do implementacji.

Chciałam zapytać, jak się ma opinia EFSA do najnowszego raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), który zaleca, aby w imię ochrony klimatu zmniejszać liczbę zwierząt gospodarskich poprzez zwiększanie ich wydajności. Natomiast ta propozycja, żeby w przypadku świń zmniejszać płodność loch, jest w sprzeczności z pracą hodowlaną, którą wykonujemy, ale zgodnie z zaleceniami FAO. To pokazuje, że w ogóle to jest oderwane od rzeczywistości.

Poza tym nawet okresy przejściowe zaproponowane przez Instytut Zootechniki są dosyć krótkie, bo organizacje rolnicze zgromadzone w Copa-Cogeca sugerowały, żeby te okresy przejściowe przy wdrażaniu wszystkich zmian wynosiły nawet i 30 lat. To nie jest 5–7 lat, tylko 30 lat. Kto pokryje koszt tego dostosowania? Jest też takie opracowanie naukowe przygotowane przez zespół ekspertów m.in. z Polski ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, które rozpatruje różne warianty wprowadzenia polepszonych dobrostanu dla różnych gatunków zwierząt. Pokazuje ono, jakie to są ogromne koszty. Kto poniesie koszty tego wdrożenia? Rolnicy nie poniosą. Te koszty zostaną prawdopodobnie przerzucone na konsumentów. My też mamy swoje bariery w opłacaniu produktów, które będą bardzo drogie.

Pani Marta mówiła tu też o bezpieczeństwie żywnościowym. To jest właśnie zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego. Na wsiach brakuje ludzi, którzy chcą prowadzić gospodarstwa, brakuje następców, brakuje młodych ludzi. W dobie ataku na produkcję zwierzęcą i rosnących wymagań oni nie chcą podejmować tej produkcji. Jak to się ma do zachowania bezpieczeństwa żywnościowego kraju? Będziemy importować z rejonów, gdzie norm się nie przestrzega i wtedy nie będzie żadnego problemu? Myślę, że może trzeba odpowiednio wcześniej zwrócić uwagę KE na to, że te wymagania są zbyt wygórowane, co jakby położy kres produkcji zwierzęcej w UE. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo. Teraz pani po mojej prawej stronie. Bardzo proszę o przedstawienie się.

Specjalista do spraw rzecznictwa Stowarzyszenia Otwarte Klatki Aleksandra Ozimek:

Dzień dobry. Aleksandra Ozimek, Stowarzyszenie Otwarte Klatki. Chciałam się odnieść do dwóch kwestii.

Natomiast chciałabym zacząć od raportu EFSA dotyczącego dobrostanu kurczaków brojlerów. Do najważniejszych wniosków płynących z tego raportu należy stwierdzenie, że stan zdrowia i dobrostanu brojlerów zależy głównie od ich genetyki. Rasy szybko-rosnące, które według informacji uzyskanych od branży stanowią w Polsce 98% hodowli, a więc prawie jej całość, żyją 6 tygodni. W ciągu tego czasu kurczaki osiągają wagę ubojową pomiędzy 2,5 kg a nawet 3 kg.

Selekcja genetyczna na przestrzeni zaledwie ostatnich 60 lat spowodowała, że obecnie kurczaki rosną cztery razy szybciej niż ich przodkowie jeszcze w połowie XX wieku. Posiadają one nieproporcjonalnie duży mięsień piersiowy, a pozostałe części ich ciała, kości i organy wewnętrzne są tym samym nadmiernie obciążone. Konsekwencją tego są częste i uciążliwe problemy zdrowotne. Najważniejsze problemy dobrostanowe, do których prowadzi genetyka szybko-rosnących ras kurczaków, to schorzenia układu mięśniowo-szkieletowego trwające od kilku dni do większości cyklu ich życia, redukujące zdolność chodzenia i wyrażania naturalnych zachowań, które mogą ograniczać dostęp do wody i paszy, będące znaczącą przyczyną śmiertelności. Poza tym są to też choroby skóry. Kurczaki spędzają większość czasu, leżąc na ściółce pełnej odchodów, co z kolei powoduje kontaktowe zapalenie skóry, podszwy stopy, stawu skokowego czy skóry na piersiach. Kolejnym problemem jest niewydolność serca, która prowadzi często do schorzeń metabolicznych i do wodobrzusza, a nawet do syndromu nagłej śmierci sercowej. Selekcja genetyczna skupiona wyłącznie na celach ekonomicznych doprowadziła do eksploatacji organizmów zwierząt poza granice ich fizycznych możliwości.

Aby zapewnić minimalny dobrostan kurczaków hodowanych na mięso, konieczne jest ograniczenie wzrostu kurcząt do wspomnianych 50 g na dzień. Jest to tożsame

z przejściem na rasy rosnące wolniej. Raport EFSA rekomenduje również ograniczenie stłoczenia do maksymalnie 11 kg na 1 m². Postulatem Stowarzyszenia Otwarte Klatki oraz pozostałych organizacji zajmujących się tą kwestią jest ograniczenie zagęszczenia kurczaków do 30 kg na 1 m². Jest to zgodne z ECC, czyli European Chicken Commitment, a więc tzw. europejską inicjatywą dla kurczaków.

Podczas posiedzenia podkomisji dotyczącego dobrostanu zwierząt gospodarskich w 2022 r. jednogłośnie wskazano, że dobrostan kurczaków szybko rosnących jest naruszony i nikt nie ma wątpliwości, że przy wolniej rosnących rasach łatwiej jest zachować ten dobrostan. Są to słowa przedstawicielki Głównego Inspektoratu Weterynarii pani Anny Brańskiej. Na tamtym posiedzeniu był również omawiany list głównego lekarza weterynarii, który wskazał, że przeprowadzone kontrole wskazują, iż większość gospodarstw spełnia wymagania określone w przepisach, ale jednocześnie urzędowi lekarze weterynarii w rzeźniach stwierdzają zmiany zapalne na łapach kurcząt w bardzo wielu przesyłkach trafiających do rzeźni. Wniosek? Zapewnienie właściwego dobrostanu kurcząt ras szybko rosnących, z jakim mamy do czynienia w przypadku brojlerów, jest niezwykle trudne. Kurczęta brojlery żyją około 42 dni, w tym czasie powiększając swoją masę wielokrotnie, co wpływa na ich behavior oraz możliwości motoryczne.

Polscy hodowcy powinni pilnie zaadresować tę kwestię... Jak już wspomniano, Polska jest największym producentem mięsa drobiowego w UE. Rocznie zabija się w naszym kraju już niemal 1,5 mld kurczaków. Większość produkcji jest eksportowana, szczególnie do Europy Zachodniej, a tamte kraje dostrzegają już ten problem. Supermarkety w Holandii wycofały rasy szybko rosnące rok temu. Do tego samego zobowiązały się supermarkety we Francji, w Danii i w Belgii. W Danii rząd zobowiązał się działać na rzecz odejścia od ras szybko rosnących. W Wielkiej Brytanii największe supermarkety obniżają zagęszczenie ptaków w kurnikach u swoich dostawców do wspomnianych już 30 kg na 1 m². Ponad 600 firm na całym świecie zobowiązało się zrezygnować z szybko rosnących kurczaków i obniżyć ich zagęszczenie. W Polsce duże sieci handlowe Carrefour i Auchan wydały analogiczne zobowiązania.

Kolejnym problemem dotyczącym hodowli ras szybko rosnących, ale również szerzej zdrowia publicznego nas wszystkich, jest problem ciągłego wzrostu zużycia antybiotyków w hodowli zwierząt w Polsce, a tym samym rozprzestrzeniania się zjawiska antybiotykooporności, z powodu której w Europie umiera dziennie około 100 osób. Polska znajduje się w czołówce Europy w rankingu sprzedaży antybiotyków, zajmując w nim drugie miejsce zarówno pod względem sprzedanej ogólnej ilości, jak i w przeliczeniu na jednostkę masy ciała zwierzęcia, tzn., że jest to zużycie niezależne od skali. Zapotrzebowanie na antybiotyki przy rasach szybko rosnących jest dużo wyższe niż przy wolno rosnących. Demonstrują to dane opublikowane przez niderlandzki Instytut Leków Weterynaryjnych (Autoriteit Diergeneesmiddelen). W badaniu z 2022 r. wolno rosnące kurczaki wymagały dziewięciokrotnie mniejszego zużycia antybiotyków, a na 80% ferm kurcząt wolno rosnących w ogóle nie zarejestrowano stosowania antybiotyków.

Przejście na rasy wolno rosnące przez producentów było wywołane rezygnacją przez supermarkety z ras szybko rosnących, co z kolei było spowodowane niepokojem konsumentów o dobrostan zwierząt. Szybko rosnące kurczęta są szczególnie podatne na choroby, bo selekcja genetyczna pod kątem szybszego wzrostu zaburzyła dojrzewanie ich układu odpornościowego, a tym samym silnie osłabiła siłę odpowiedzi immunologicznej i zdolność wytwarzania przeciwciał.

Stowarzyszenie Otwarte Klatki 18 czerwca opublikowało raport z badań mikrobiologicznych na mięsie kurcząt szybko rosnących. Akredytowane laboratorium sprawdziło występowanie w ich mięsie tzw. superbakterii, czyli patogenów opornych na działanie lecznicze wielu stosowanych w medycynie antybiotyków. Aż w 40% wykryto wielooporne szczepy bakterii produkujących enzym ESBL lub szczepy gronkowca złocistego opornego na metycylinę. Eksperti udzielający komentarzy do wyników badania jednogłośnie stwierdzili, że taki wynik jest niedopuszczalny i alarmujący, wskazując na problem nadmiernego stosowania antybiotyków w hodowli.

Podsumowując, najważniejszym wnioskiem z raportu EFSA dotyczącego kurczaków hodowanych na mięso jest pilna potrzeba odejścia od ras szybko rosnących i zmniejszenie zagęszczenia zwierząt. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję. Bardzo proszę, oddaję głos kolejnej pani.

Prezes Fundacji Compassion in World Farming Polska Małgorzata Szadkowska:

Dzień dobry. Witam wszystkich bardzo serdecznie. Szanowna przewodnicząca, szanowni państwo, tak się zastanawiałam, od czego rozpocząć, bo bardzo dużo wątków zostało tu podniesionych przez panią reprezentującą hodowców drobiu, a powtórzonych później także przez panią reprezentantkę hodowców trzody chlewnej. Tak naprawdę każdy z nich wymagałby oddzielnej analizy. Na szczęście większość analizy już jest zrobiona. Mamy dostępne dane. To wymaga też jednak pogłębionych dyskusji w każdym jednym z tych wątków. Odniosę się bardzo krótko do niektórych, a później przedstawię jeszcze stanowisko organizacji, którą reprezentuję. Nazywam się Małgorzata Szadkowska. Reprezentuję Compassion in World Farming, która jest organizacją założoną akurat przez hodowcę bydła mlecznego jeszcze w końcu lat 60.

Jeden z pierwszych wątków, które zostały tu podniesione, to brak odniesienia się do aspektów środowiskowych, a podkreślanie jedynie warunków ekonomicznych, natomiast jest to nieprawda. Jest cały raport, który zawiera odpowiedzi i wątki zarówno z ekonomii, jak też i analizę społeczną, a także kwestie środowiskowe. Jest on bardzo dobrym raportem. Przygotowany został przez Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych. To jest raport, który pochodzi z drugiej połowy zeszłego roku. Faktycznie jest w nim dużo informacji. Jak najbardziej są w nim też uwzględnione te aspekty środowiskowe, które zostały tu podniesione.

W swojej wypowiedzi chciałam może troszkę rozwiać wątpliwości, bo jeżeli chodzi o ekspertyzy EFSA i wszystko, co dzieje się na poziomie unijnym, to wydaje mi się oczywiste, że zawsze jest jakiś taki dystans do tego, co trzeba będzie następnie wprowadzić w krajach członkowskich. Dotyczy to także Polski. Natomiast kolejna kwestia, która została podniesiona, to import z innych krajów. Konkretnie np. w temacie hodowli klatkowej i potencjalnego wprowadzenia jej zakazu, co dotyczy różnych gatunków zwierząt, ten aspekt również został uwzględniony w pracach KE. Komisja jak najbardziej od samego początku się do tego odwoływała i podnosiła temat, mówiąc o tym, że jeżeli ten zakaz wszedłby na poziomie wszystkich krajów członkowskich, w tej chwili już 27, to jak najbardziej podobne wymogi i normy obowiązywałyby wszystkie państwa, z których importowalibyśmy produkty odzwierzęce.

Kolejny wątek, który już bardzo krótko zaadresuję, jeśli chodzi o wszystkie dane, które tu zostały przedstawione, jak będą wzrastały emisje i jak potencjalnie dużym obciążeniem dla środowiska może być transformacja. Tak naprawdę nie mówimy już o transformacji hodowli, tylko mówimy o transformacji całego systemu żywnościowego. Natomiast to, co tutaj podniosła pierwsza pani, to wszystko miało być może wydarzyć, a to też przecież nie są precyzyjne dane, jeżeli produkcja zostanie utrzymana na aktualnym poziomie. Tymczasem ani w zaleceniach płynących z KE i w rozmowach, ani nawet w zaleceniach FAO, bo został tu wspomniany raport FAO, nigdzie nie jest powiedziane, że mamy utrzymać status quo i dalej mamy mieć tak naprawdę nadprodukcję tych produktów odzwierzęcych, które przecież w dużej części też się marnują, ale to jest inny wątek i nie będę go poruszała, więc tu są trochę inne założenia.

Padło takie określenie, że to są skrajne propozycje EFSA. Przede wszystkim to nie są propozycje, bo EFSA jest ciałem naukowym, ciałem doradczym, które na skutek propozycji wysuniętych przez KE przygotowało swoją analizę naukową. W ocenie EFSA w odniesieniu do żadnego z gatunków, które zostały wymienione przez panią przewodniczącą na początku dzisiejszego spotkania, przykładowo klatki nie są rekomendowane. Jest po prostu jasne, że one powodują cierpienie zwierząt. Tak jak powiedziałam, jest także raport ekonomiczno-społeczny, w którym jeszcze inne kwestie, np. środowiskowe, również zostały uwzględnione.

Dlaczego mówię tyle o tych klatkach? Jak państwo pamiętają, w 2021 r. KE zobowiązała się jednoznacznie do przedstawienia nowych przepisów, które będą miały na celu oczywiście stopniowe wycofywanie, ale docelowo zakazanie, hodowli klatkowej dla wszystkich zwierząt hodowlanych w UE od 2027 r. To był taki wstępny zarys i pomysł, jaki miała KE. Stąd m.in. dlatego też wzięły się później konsultacje społeczne prowadzone bardzo szeroko, ale też pojawiły się te wszystkie rekomendacje EFSA. Jestem reprezentantką europejskiego komitetu obywatelskiego, który zainicjował „End the cage age”, czyli „Koniec epoki klatkowej”. Reprezentujemy nie tylko obywateli i obywatelki Polski, ale oczywiście też Europejczyków.

Bardzo krótko powiem, dlaczego potrzeba rewizji i zmiany oraz dlaczego, wbrew pozorom, nie należy ich się obawiać, zresztą nie tylko w Polsce. Mamy przecież bardzo bogate doświadczenie innych krajów, w których alternatywne systemy bezklatkowe są dostępne. Systemy takiej hodowli są dostępne dla wszystkich gatunków zwierząt. Tak jak wspomniałam, w wielu krajach członkowskich, a także poza UE, z powodzeniem realizowana jest hodowla w innych systemach. Nie chcę nazywać ich nawet alternatywnymi, bo one istnieją, sprawdzają się i to nie od kilku lat, ale czasami nawet od dekad. Ogólnounijny zakaz stosowania klatek w produkcji zwierzęcej rozszerzyłby i zakończyłby przejście na chów bezklatkowy, a ten proces tak naprawdę rozpoczął się już, jak wspomniałam, w wielu krajach członkowskich. Niektóre z państw zareagowały na rosnące zaniepokojenie opinii publicznej dobrostanem zwierząt hodowlanych utrzymywanych w systemach klatkowych i wprowadziły już na swoim obszarze lokalne zakazy stosowania tych klatek lub pewnego rodzaju porozumienia w sprawie ich stopniowego wycofywania. Jednocześnie w innych krajach obserwujemy znaczny wzrost produkcji bezklatkowej, także właśnie w reakcji na zapotrzebowanie konsumentów i rynku.

Jak najbardziej dotyczy to także Polski. Krótko, jeden sondaż. To jest sondaż Eurobarometru, też z końcówki zeszłego roku, przeprowadzony w całej UE, także w Polsce. Ośmiu na dziesięciu ankietowanych Polek i Polaków uważa, że zwierzęta nie powinny być trzymane w klatkach, a dziewięć na dziesięć, że zwierzęta muszą mieć wystarczającą przestrzeń do poruszania się, leżenia i wstawania. Powiedziałabym, że to są te podstawowe potrzeby behawioralne zwierząt. Czasami, jak czytam takie np. analizy naukowe EFSA czy innych ciał doradczych, to zastanawiam się, czy faktycznie potrzebujemy naukowców, żeby stwierdzali tak oczywiste rzeczy. Zwierzę zamknięte w klatce cierpi i to możemy stwierdzić gołym okiem.

Jeszcze kwestia finansowania. Zobowiązanie KE do przedłożenia projektu przepisów zmierzających do stopniowego wycofywania klatek jak najbardziej przewidywało zapewnienie pomocy finansowej dla wszystkich podmiotów, które miałyby wprowadzać te zmiany i transformować się w kierunku Europy bezklatkowej. Komisja zapewniała też od samego początku, że te koszty nie zostaną przerzucone tylko na hodowców i nie zostaną oni tym obciążeni, bo będzie wsparcie. Oczywiście są różne możliwości finansowania, jest Wspólna Polityka Rolna (WPR), są budżety krajowe. Te kwestie już pozostawię być może do odpowiedzi MRiRW, którego przedstawiciele są tu dzisiaj.

Natomiast Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych, o którego raporcie wspomniałam, także przedstawił w swojej analizie, jaki to byłby koszt, ale podkreślił, że nie ma tak naprawdę potrzeby, żeby przeciągać na dekady wprowadzanie nowych systemów w Polsce i transformacji w kierunku – nazwijmy to w dużym uproszczeniu – Polski bezklatkowej, ponieważ będzie to ze szkodą dla samych państwa. Zwracam się teraz już do przedstawicieli hodowców, którzy są obecni na sali.

Tak jak powiedziałam, jest bogate doświadczenie krajów, które mają te zakazy od dawien wprowadzone u siebie. Kończąc wątek klatek, zakazów i tego, co Polska może na tym zyskać, nasi sąsiedzi są w trakcie transformacji i okresów przejściowych. Przypominam, że Niemcy, którzy mają większe stado kur niosek niż Polska, do 2026 r. będą mieli zakaz ich hodowli klatkowej, więc nie zostało już wiele czasu. Czesi prowadzą, czy dokończą taką transformację – może w ten sposób – rok później, bo do 2027 r. Nie jest powiedziane, że nie wydarzy się to wcześniej, ale istniejące zakazy hodowli klatkowej dotyczą także, tak jak powiedziałam, innych gatunków zwierząt i są w innych krajach. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Oddaję głos panu po mojej lewej.

Ekspert do spraw dobrostanu zwierząt Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych Adam Drosio:

Witam serdecznie, szanowna przewodnicząca, szanowni posłowie i szanowni państwo. Nazywam się Adam Drosio. Jestem ekspertem Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych i reprezentuję hodowców zwierząt na forum Copa-Cogeca. Jestem wiceprzewodniczącym grupy roboczej do spraw zdrowia i dobrostanu zwierząt Copa-Cogeca, jak również reprezentuję Cogeca na forum platformy do spraw dobrostanu zwierząt przy KE. Uczestniczyłem wielokrotnie w pracach grup roboczych dotyczących dobrostanu zwierząt, trzody, bydła, jak również drobiu.

Jestem bardzo zaskoczony i chciałbym doprecyzować, bo niektóre wypowiedzi są trochę nieścisłe. Mianowicie EFSA nie prowadzi badań dotyczących dobrostanu zwierząt, natomiast prowadzi analizy naukowe badań, które są udostępniane, do których ma dostęp. Na tej podstawie są przygotowywane raporty i rekomendacje. Chciałbym zaznaczyć, że są to rekomendacje. Powstawały one bardzo często na podstawie wyników badań eksperymentalnych. Wyniki badań eksperymentalnych znacząco różnią się od badań wdrożeniowych. Żeby uzyskać analizy eksperymentalne, bardzo często odrzuca się wartości, które zaciemniają obraz podstawowy danego czynnika, który się analizuje. To nijak się ma do badań wdrożeniowych. Żeby badania mogły być wdrożone do praktyki, to potrzeba dalszych wielu lat badań, aby mogły one być zastosowane w praktyce, a to jest bardzo duża różnica.

W związku z tym niniejsze rekomendacje są punktem wyjścia do badań wdrożeniowych. Byłoby bardzo wskazane, żeby podjąć najpierw badania wdrożeniowe czy niniejsze rekomendacje mają uzasadnienie w praktyce. To byłby punkt wyjścia, a na to potrzeba środków, lat i zaangażowania instytutów naukowych, uczelni i praktyków, gdyż obecnie producenci i hodowcy zwierząt w UE, w tym w Polsce, mają najwyższe standardy dobrostanu zwierząt na świecie. W związku z tym jesteśmy wdzięczni KE i wszystkim organizacjom zaangażowanym, że bardzo pilnie śledzą i weryfikują nasze standardy dobrostanu zwierząt. Hodowcy są otwarci na podnoszenie tychże standardów, ale na normalnych warunkach rynkowych. Chcemy pozostać liderami w zakresie zdrowia i dobrostanu zwierząt, żeby inni producenci spoza UE również spełniali przynajmniej minimalne standardy zdrowia i dobrostanu zwierząt, bo wszyscy hodowcy są daleko zainteresowani tym, żeby ich zwierzęta były zdrowe i w jak najlepszych warunkach dobrostanowych, ale również tym, by mogli utrzymać siebie i swoje rodziny z prowadzonej hodowli oraz zapewnić żywność własnym rodzinom i społeczeństwu.

Niedawno, bo w 2023 r., w wyniku wycofania jaj z chowu klatkowego we Francji i w Niemczech z supermarketów doszło do braków w dostawach. Zabrakło po prostu jaj w supermarketach, więc szukały one jaj klatkowych, gdzie tylko się da, aby zapełnić zapotrzebowanie klientów. W związku z tym należy bardzo ostrożnie podchodzić do rekomendacji i zweryfikować rynek, bo konsumenci nie zapłacą więcej, a na pewno nie wszyscy, bo koszty utrzymania i koszty żywności UE bardzo mocno poszły do góry w ostatnich latach. Kto pokryje koszty produkcji większe o 11–23%? Koszyk spożywczy dla rodzin jest i tak bardzo drogi, więc jeżeli konsument za to nie zapłaci... Hodowcy są obecnie w czasie kryzysu, szczególnie w Polsce, więc skąd mają wziąć środki na jeszcze dalsze zwiększanie standardów dobrostanu zwierząt, chociaż i tak koszty są bardzo wysokie?

W związku z tym, że hodowcy w UE nie są oderwani od rynku światowego, bo są na wspólnym rynku globalnym, muszą spełnić również warunki konkurencyjności na tym rynku. Podnoszenie kosztów o 11–23% na rynku unijnym, w tym również na naszym polskim rynku krajowym, spowoduje więc, że nasi hodowcy będą mało konkurencyjni w stosunku do hodowców z krajów spoza UE. Jeżeli stracą rynki, kto tym hodowcom zrekompensuje przychody z hodowli? Jakże inne narzędzia mogą być zaoferowane hodowcom, żeby mogli zrekompensować sobie przychody utracone w wyniku podwyższenia standardów dobrostanu zwierząt i utraty rynków zbytu?

Dodatkowo proponowane rekomendacje bardzo mocno zwiększają ryzyko mikrobiologiczne dla bezpieczeństwa zdrowotnego zwierząt. Jest pytanie, na ile to wpłynie na wzrost zużycia antybiotyków w hodowli zwierząt, gdyż na obszarze UE warunki hodowli na wybiegach są diametralnie różne w zależności od ukształtowania danego klimatu i warunków siedliskowych. Inne będą w Skandynawii, a inne będą w Grecji. W związku z tym należy te rekomendacje bardzo mocno zweryfikować, jeśli chodzi o warunki siedliskowe danego kraju, a szczególnie w naszym kraju, gdzie mamy zarówno wpływ klimatu morskiego, jak i wpływ klimatu śródlądowego, więc te warunki są bardzo złożone. Dodatkowo w porównaniu chociażby z Belgią, Holandią czy Francją u nas w okresie zimy trudno utrzymać okrywą roślinną na wybiegach. Jest więc pytanie, czy wybiegi mają być na gruncie, czy mają być wymodelowane czy też na kostce. Pytanie dotyczy tego, jak to ma wyglądać. A kto zwróci koszty zadaszenia na tych wybiegach? Przecież to są potężne połacie.

Czy nie można tego rozwiązać w jakiś sposób i zoptymalizować z tego względu, że dzisiejsze standardy dobrostanu zwierząt nie wzięły się tak ad hoc? Te standardy dobrostanu zwierząt zostały wypracowane przez naukowców, teoretyków, praktyków, hodowców przez dziesięciolecia. To są wyniki prac wdrożeniowych, nie eksperymentalnych. W związku z tym były brane pod uwagę zarówno bezpieczeństwo żywnościowe i zdrowie zwierząt, jak i ich wymogi behawioralne. To było opracowywane w wyniku szeregu projektów badawczych, gdzie poniesione zostały ogromne koszty, żeby uzyskać ten poziom dobrostanu zwierząt. Czy ci naukowcy, praktycy, hodowcy mylili się przez dziesiątki lat, wypracowując obecny poziom dobrostanu zwierząt? Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję. I oddaję głos panu posłowi Cieciorze.

Posel Krzysztof Cieciora (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, jeszcze niedawno jako wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi zapoznawałem się z różnego rodzaju raportami, wytycznymi, propozycjami, również EFSA, ale nie tylko, bo także innych gremiów, które zajmują się chociażby stanem poziomów zarybienia w Bałtyku. Przyznam, że nigdy nie spotkałem się z raportem, który uwzględniałby jakiekolwiek inne czynniki niż naukowe, laboratoryjne, związane czysto z pewną doktryną, jak również metodologią, jaką się wybiera przy opracowywaniu takich raportów.

Szanowni państwo, dobierając odpowiednią metodologię albo inaczej w ogóle efekt, jaki chcemy uzyskać, pisząc dany raport, można tak naprawdę stworzyć dowolnej treści raport i dowolnej treści rekomendacje. Dla przykładu podam, że ostatnio kupiłem samochód, pani przewodniczący. W specyfikacji obiecano mi, że będzie spalał cztery litry na sto, a spala siedem. Jak to się dzieje? Obiecano mi, w raportach miałem to poświadczone, certyfikowane, a tu jest zupełnie inaczej, niż bym sobie życzył. Nie mam do kogo się tak naprawdę odwoływać. Tych przykładów jest jednak znacznie więcej, ale wracając do przykładów rolniczych, ostatnie lata to była walka w próbą narzucenia ograniczeń w stosowaniu środków ochrony roślin. Świetny kierunek, w którym akurat Polska wyprzedziła inne państwa o kilka długości, głównie względem Europy Zachodniej. Natomiast to nam próbowano narzucić ograniczenia w stosowaniu środków ochrony roślin o połowę względem tego, co jest dzisiaj, żebyśmy zeszli do nieakceptowalnych tak naprawdę poziomów, uniemożliwiających jakąkolwiek produkcję roślinną, ale te państwa, które dzisiaj są traktowane jako przykład kultury rolniczej i dobrostanu zwierząt, stosują dwa razy więcej środków ochrony roślin niż dzisiaj Polska. De facto za to, że jest mocno do przodu, Polska miała być karana.

Przed chwilą toczyliśmy ogromną batalię dotyczącą zalewania, ugorowania i wszelkich działań, które były proponowane. Jak się wczytywałem głęboko w zapisy tych rozporządzeń, a wczytuję się w nie dalej, to w nich widać, że tak naprawdę tylko Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej oraz kraje bałtyckie będą zobligowane do tego, aby zalewać wysuszone wcześniej torfowiska, a te państwa niby lepsze i z wyższą kulturą itd. to już nie. Francja, Holandia – oni już nie będą musieli tego robić. Tak jest to zapisane

w tych opracowaniach, ale możemy iść dalej w kolejne obszary i naprawdę wiele przykładów bym państwu podał.

Dzisiaj zapoznałem się z genezą raportu. Obawiam się, że dyskusja w podkomisji, która jest słuszna i bardzo cieszę się, że ona się odbywa... Bardzo chętnie będę w niej uczestniczył, jak tylko będę mógł. Natomiast czy ona nie pójdzie w kierunku właśnie skrajnych i moim zdaniem łatwych do podważenia rekomendacji EFSA? Mam bowiem głębokie wątpliwości, czy spełniają one jakiekolwiek kryteria związane z tym, co jest istotne w każdym badaniu i w każdej pracy naukowej, do której są zobligowani uczeni. Czyli uwzględnienie czynnika naukowego, ale i społecznego, jak również ekonomicznego. Podejrzewam, że tutaj tych aspektów i filarów, które dawałyby podstawy, aby wdrażać to w życie, po prostu brakuje.

No właśnie, i dlaczego akurat raport EFSA? Przecież mamy szereg innych dokumentów, opracowań i doświadczeń, z których możemy również czerpać. Natomiast domyślam się, z czego to wynika. Polityka KE, która zleca tego typu badania, pod które podlega chociażby EFSA – zarówno polityka dotychczasowej KE, jak i tej, która najprawdopodobniej powstanie w najbliższym czasie – zmierza do likwidacji produkcji żywności w Europie, a w szczególności hodowli europejskiej. To jest czytelne. Jest to jednoznaczne. Dzisiaj tak naprawdę wszelkie polityki KE mówią tylko jedno zdanie: „Przestań produkować żywność – my ci zapłacimy, tylko nie produkuj żywności”.

Właśnie odnosząc się do podkomisji, pani poseł, ma pani wielką zagwozdkę przed sobą, żeby wpisać się w produkcję... Zresztą obawiam się, że sprawa jest już rozstrzygnięta, ale mam nadzieję, że jednak jeszcze nie i że będzie tutaj dla pani poseł pewna kwestia do ponownej analizy, czy będziemy wpisywać się w beznadziejną, nihilistyczną politykę KE zmierzającą do tego, aby z różnych powodów zlikwidować produkcję żywności w Europie. Dzisiaj mówi się o powodach ekologicznych, ale tak naprawdę tu chodzi tylko i wyłącznie o biznes, o kasę, bo przecież skądś tę żywność trzeba będzie brać, a doskonale wiemy o tym, że pozyskiwanie tej żywności spoza UE wiąże się z obniżeniem jakichkolwiek standardów, natomiast chodzi tutaj o pieniądze, o biznes. Teraz pytanie, czy my, pracując w tej podkomisji, będziemy się wpisywać w te obce, na pewno niezwiązane z Polską i z polskim biznesem interesy, które są związane z chęcią i dążeniem do likwidacji produkcji żywności w Europie, a w szczególności w Polsce.

Jeśli bowiem chodzi o drób, na którym tutaj głównie się skupiamy, to mamy 20% produkcji w Europie. To jest ogromna produkcja. W zasadzie każdy możliwy sposób, żeby atakować producentów polskiego drobiu, jest wykorzystywany. W zeszłym roku oskarżano. Dzisiaj już nikt o tym nie pamięta, ale przecież próbowano wprowadzić embargo na polski drób w całej Europie, bo jakiś przedsiębiorca oszukiwał na podatku i poszły oskarżenia, że w paszy są oleje silnikowe. Dokładnie, jakiś absurd.

Tutaj siedzi pani z Otwartych Klatek. Szanuję waszą pracę, ale pamiętajmy o tym, że z Otwartych Klatek... Nigdy nie zapomnę. Dla mnie to był szok, że ludzie z Otwartych Klatek zatrudnili się na jakiejś fermie po to, żeby maltretować zwierzęta i to nagrywać. Ci wolontariusze z Otwartych Klatek maltretowali te zwierzęta i nagrywali to, a później zrobili z tego artykuł i próbowali zrobić z tego aferę. Uważam, że panie na pewno mają szczerą intencję i wierzą w to, co robią. Ale pytanie, czy środki i metody, które wy stosujecie, są adekwatne w ogóle, czy warto maltretować zwierzęta... To jest jakby strażak, który podpala po to, żeby później gasić.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Panie pośle, myślę, że odbiega pan od tematu i rzuca oskarżeniami, które są nie na miejscu.

Poseł Krzysztof Cieciora (PiS):

Nie, nie, ale to było udokumentowane. To jest udokumentowane.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Przypomnę, że rozmawiamy o opiniach EFSA na temat zwiększenia dobrostanu zwierząt, a nie o...

Posel Krzysztof Cieciora (PiS):

Nie no, pani przewodnicząca, oczywiście. Wracam do wątku, ale jakby tak mówię o tym, bo to akurat jest uargumentowane. Zresztą sami się przyznali w tym zakresie.

Natomiast proponowałbym, prosił i apelował do pani przewodniczącej, żebyśmy poszerzali zakres tej dyskusji, żebyśmy włączali w to również naszych naukowców z naszych uczelni i naszych producentów, abyśmy mieszały teorię z praktyką. Oczywiście różne naukowe opracowania są słuszne. One są podstawą jakiegokolwiek rozwoju, inwestycji, jakichś innowacji. One nam są potrzebne i w branży hodowlanej musimy w to iść, tylko nie możemy zapominać o tym, że Polska dokonała przeogromnych inwestycji. Mamy najnowocześniejszą produkcję i hodowlę w Europie. Mamy jeden z najwyższych, wzorowy standard, jeśli chodzi o dobrostan.

I nie możemy, również na tego typu spotkaniach jak dzisiaj, rzucać takimi fałszywymi oskarżeniami jak mówienie o tym, że – nie wiem – antybiotyki są w drobiu. Jeśli w drobiu są antybiotyki czy jakieś hormony itd., to proszę złożyć zawiadomienie do prokuratury, bo nie powinno ich być. Po prostu jest zakaz wprowadzania do obrotu. No nie mogą... Jeśli wiecie o czymś takim, to nie jest to gremium, żeby o tym dyskutować. To jest inny poziom, w tym momencie już akurat poziom karny. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo. I tutaj proszę tak w kwestiach porządkowych... Chciałabym najpierw udzielić głosu osobom, które zgłaszają mi się z sali. A na koniec oczywiście osoby, które będą chciały po raz drugi zabrać głos, także będą miały taką możliwość. Natomiast nie chciałabym prowadzić obrad podkomisji poprzez praktykę ad vocem, bo mam wrażenie, że będziemy wtedy długo dyskutować, ale na inne tematy niż temat obecnego posiedzenia. Bardzo proszę, tutaj pani głos i potem pan siedzący dalej.

Konsultant Eurogroup for Animals Hanna Kłosińska:

Dziękuję bardzo. Hanna Kłosińska, organizacja Eurogroup for Animals. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, przede wszystkim chciałabym bardzo podziękować pani przewodniczącej za zorganizowanie tego ważnego posiedzenia i za zaproszenie oraz pani dyrektor za przedstawienie stanowiska w sprawie opinii EFSA dotyczących dobrostanu zwierząt utrzymywanych na fermach. No i przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że nasza organizacja już od ponad 40 lat działa na rzecz ochrony zwierząt w UE. Prowadzimy intergrupę PE do spraw dobrostanu zwierząt. Od lat doradzamy decydentom unijnym w tej kwestii. Jako organizacja również bierzemy udział w spotkaniach unijnej platformy do spraw dobrostanu zwierząt. Stąd też przedmiot dzisiejszego posiedzenia jest nam szczególnie bliski.

Jako organizacja z dużym zadowoleniem przyjęliśmy publikację zaprezentowanych dziś opinii naukowych. Cieszymy się także, że mandat EFSA uwzględniał również gatunki dotychczas niebrane pod uwagę przez szczegółowe ustawodawstwo unijne. Tutaj krótko chciałabym zwrócić uwagę, że zawarte w opiniach rekomendacje są oparte na najnowszym stanie wiedzy naukowej. Znacząco odbiegają one od obecnych standardów dobrostanu. Opinie jasno pokazują, jak przestarzałe są obecne przepisy i że wymagają one gruntownej zmiany, w tym wycofania chowu klatkowego.

Co do konieczności prowadzenia dalszych badań, która tutaj została podniesiona, chciałabym powtórzyć za organizacją Compassion in World Farming, że już teraz możemy korzystać z szerokiego doświadczenia innych krajów unijnych, w tym krajów będących w tej samej strefie klimatycznej. Chciałabym również dodać, że trudno, żeby EFSA jako ciało stricte naukowe zajmowała się szeroko innymi aspektami dobrostanu niż naukowy. Stąd m.in. możemy ufać, że zaprezentowane raporty przedstawiają obiektywne, niezależne dowody naukowe.

Dalej chciałabym znów powtórzyć za Compassion in World Farming, odnosząc się do wątpliwości, które padły na sali, że jednym z najważniejszych postulatów organizacji społeczeństwa obywatelskiego, a jednocześnie rozwiązaniem poważnie rozważanym przez KE odnośnie do rewizji prawa dobrostanowego w Europie, jest konieczność zastosowania tych samych standardów do importowanych produktów pochodzenia zwierzęcego. Tak więc nie jest to coś, czego strona społeczna nie zakłada w swoich postulatach, a wręcz przeciwnie.

Obecnie obowiązujące przepisy zostały opublikowane około 20 lat temu, oczywiście w zależności od danej dyrektywy. Od tego czasu nastąpił rozwój nie tylko nauki, ale także świadomości i wrażliwości społecznej. Pokazują to trzy kolejne europejskie inicjatywy obywatelskie dotyczące ochrony zwierząt, które zostały podpisane przez miliony obywateli UE, w tym także wspomniana inicjatywa „Koniec epoki klatkowej”, która w ramach rezolucji została także niemal jednogłośnie poparta przez PE. To wsparcie społeczne pokazuje także wyniki badań opinii publicznej, tak jak wspomniany Eurobarometr, wedle którego aż 80% Polaków chciałoby, aby dobrostan zwierząt gospodarskich w Polsce był lepiej chroniony.

No i chciałabym tylko podkreślić, że te osoby, które wypowiadają się właśnie czy to przez Eurobarometr, czy to przez inicjatywy obywatelskie, to są konsumenci, którzy napędzają zmiany rynkowe. O tych zmianach rynkowych mówiła już tutaj przedstawicielka Stowarzyszenia Otwarte Klatki. Przykładowo to też właśnie dzięki konsumentom największe sieci handlowe zdecydowały się wycofać jaja trójki ze sprzedaży w Polsce. Procentowy udział hodowli klatkowej, co prawda powoli, ale spada. Uważamy, że po prostu tak poważne zmiany muszą być odzwierciedlane w ustawodawstwie. Dlatego też chciałam powtórzyć, że z niecierpliwością oczekujemy publikacji kolejnych projektów aktów unijnych w ramach obiecanej przez KE rewizji prawa dobrostanowego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Oddaję głos panu przy końcu sali. Bardzo proszę o przedstawienie się.

Poseł Paweł Szrot (PiS):

Dzień dobry. Jako pan przy końcu sali, a raczej członek podkomisji, Paweł Szrot, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Przepraszam, bo nie widzę tak za bardzo. Inne osoby zasłaniają.

Poseł Paweł Szrot (PiS):

Uśmiechałem się do pani przewodniczącej, ale rozumiem.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Przepraszam najmocniej.

Poseł Paweł Szrot (PiS):

Pamięć ludzka – rzecz zawodna. Jako poseł na Sejm i członek podkomisji chciałem więc dosłownie parę słów powiedzieć, bo też niewiele można dodać po tym, co powiedział doświadczony administrator rolnictwa, pan poseł i były minister Cieciora. Mogę podpisać się pod każdym słowem, które zostało tu z jego strony wypowiedziane.

Chciałem jednak zwrócić uwagę na dwa punkty czy dwa stwierdzenia, które już w tej dyskusji padły. Po pierwsze skala produkcji drobiu w Polsce, czyli 20%. Być może pierwsze miejsce, jeśli chodzi o polską produkcję drobiu w Europie. To obrazuje rolę tej branży i tego rynku rolnego w polskiej produkcji artykułów żywnościowych. To po pierwsze. Po drugie bardzo interesujące było też to stwierdzenie, które wskazywało na to, że Republika Federalna Niemiec modyfikuje swoją produkcję drobiu w kierunku wdrożenia tych restrykcyjnych rozwiązań, które rekomenduje Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności. Myślę, że właściwie te dwa fakty, które tutaj już przytoczono i przedyskutowano, powinny mocno implikować stanowisko rządu i MRiRW, które – bądź co bądź – w ramach swojego nadzoru sprawuje pieczę również nad działem rynki rolne. To powinno implikować mocno opinię ministerstwa co do tego raportu. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Jeszcze raz przepraszam, że nie rozpoznałam. Po prostu tutaj mi pana zasłonili inni uczestnicy debaty. Oddaję głos panu w białej koszuli.

Członek Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń Damian Kacprzak:

W środku sali. Dzień dobry. Damian Kacprzak, Polski Związek Niezależnych Producentów Świń i dodatkowo rolnik. Najpierw chciałbym tu poruszyć jakby tak szczegółowo

trzy aspekty związane z tym, co się dotyczyło i dotyczy trzody chlewnej, a później jeszcze kilka innych aspektów.

Pani dyrektor przytoczyła nam, że EFSA zaleca utrzymywanie loch po odsadzeniu grupowo. To nie jest dla nas żadna nowość. My to od kilkunastu, kilkudziesięciu lat z powodzeniem robimy, więc to jest jak najbardziej nic nowego dla nas. Z punktu widzenia produkcyjnego oraz dobrostanowego loch utrzymujemy to od dawna. Natomiast jeżeli są może jakieś mniejsze gospodarstwa, które tego nie utrzymują, to myślę, że są też w stanie do tego dojść pod warunkiem jakiejś pomocy finansowej.

Druga rzecz to jest rekomendacja w kierunku tego, aby lochy rodziły od 12 do 14 sztuk. To jest pomysł totalnie poroniony, dlatego że cały rozwój branży i wszystkie starania firm genetycznych kierowały się na większą liczbę urodzonych prosiąt, więc musielibyśmy się tu cofnąć o 20 lat do tyłu, co jest nieuzasadnione ze względu na to, do czego dążyliśmy, na co jesteśmy też przygotowani i jaką mamy wiedzę. Dodatkowo ograniczenie, czy jakby narzucenie mniejszej liczby prosiąt w miocie skutkowałoby tym, że jako Polska byłibyśmy – myślę – wystarczalni w wieprzowinie w około 50%. Powiedzmy, że na dzisiaj to jest około 80%. Natomiast nie możemy sobie pozwolić na kolejny spadek pogłowia i produkcji w Polsce.

Trzecia sprawa to jest immunokastracja. Rozumiem, że na szczepu badań naukowych jest to wykonalne i do zrobienia, natomiast w praktyce immunokastrację u trzody wykonuje się dwukrotnie, bo raz przy wadze około 50–60 kg, a drugi raz powyżej 100 kg. To proszę mi wierzyć, że nikt nie wejdzie do kojca ze szczepionką hormonalną. Żaden zdrowy i myślący facet nie wejdzie i tego nie robi, ponieważ to grozi bezpłodnością. W tym musimy po prostu być megastanowczy. Jest to nierealne. To albo musi pójść w jakąś inną stronę, albo musi być jakby... Możemy też tuczyć knurki. To nie jest problem i wiele krajów europejskich to robi, ale klienci i konsumenci muszą to akceptować. Natomiast immunokastracja jest niewykonalna. Ona jest wykonalna tylko czysto teoretycznie w ramach badań, a w praktyce nie jest możliwa.

Tak sobie jeszcze myślę, że tu wiele się mówi o badaniach, o tym wszystkim, natomiast nie wiem, czy do końca jest świadomość wśród nas wszystkich, że rolnicy tak naprawdę... Mówię tutaj o naszych przedstawicielach. Nie mówię o zagranicznych, olbrzymich korporacjach, bo nie znam ich metod działania. Nie wiem, jak prowadzą swoje gospodarstwa i swój biznes. Natomiast takie normalne gospodarstwa rodzinne, które były, są i mam nadzieję, że przez jakiś najbliższy czas będą jeszcze siłą polskiego rolnictwa, to dbają o zwierzęta. Czy to chodzi o bydło, o trzodę, o drób, my codziennie obcujemy z tymi zwierzętami. Naprawdę naszym celem nie jest wypracowanie jakiegoś tam kolejnego grosza zysku, tylko my pracujemy przy tych zwierzętach i o nie dbamy, nie faszujemy ich antybiotykami, nie katujemy ich – że tak powiem – w żaden sposób, dlatego że im lepsze warunki będziemy im stwarzać i lepiej je traktować, tym nasza praca będzie nam sprawiać większą przyjemność. A nie wyobrażam sobie, żeby ktoś całe życie pracował przy zwierzętach i tego nie lubił, tak że bardzo bym prosił o pomyślenie o tym, że praca przy zwierzętach nam też sprawia przyjemność.

I to chyba tyle. Jeszcze coś miałem, ale mi uciekło, więc może później. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Czy jeszcze jest osoba z sali, która nie zabierała głosu, a chciałaby zabrać? Bardzo proszę.

Członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych Gustaw Jędrejek:

Dzień dobry. Gustaw Jędrejek, członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych. Pochodzę z województwa lubelskiego. Jestem prezesem Lubelskiej Izby Rolniczej. Jestem rolnikiem od wielu lat. Hodowałem trzodę chlewną, aktualnie hoduję konie.

Proszę państwa, cały czas mówimy o dobrostanie. Do tego dobrostanu dochodziliśmy latami. Niedawno w Niemczech był dozwolony chów klatkowy na szerszą skalę. Niemcy wyzbyli się klatek, polscy hodowcy kupili i zainwestowali, a dzisiaj się wprowadza nowe przepisy, żeby likwidować klatki. Proszę państwa, to są koszty. Proszę sobie wyobrazić odsadzenie cielęcia od krowy i wpuszczenie go później do stada, żeby ono po prostu razem z tymi krowami przebywało przy matce. W dużych gospodarstwach jest to nie-

możliwe. W tej chwili są wypracowane takie standardy, które naprawdę... Zapraszałbym przedstawicieli fundacji do gospodarstwa tak naprawdę, żeby tam popracować, poprzybywać. Rolnik nie uzyska żadnego zysku, jeżeli nie będzie dbał o dobrostan. To jest podstawa w jego zyskach.

Jeżeli chodzi o antybiotyki, proszę państwa, to kto ma dostęp do antybiotyków? Dlaczego się w tej chwili nakazuje rolnikom przeszkolenie na temat antybiotyków, jeżeli są one stosowane tylko przez lekarza weterynarii, dostępne poprzez lekarza weterynarii i to on musi podać te antybiotyki? To, dlaczego rolnik musi być szkolony, jak stosować antybiotyki, skoro on do tego nie ma żadnego dostępu? To jest praktyka. Teoretycznie można powiedzieć, że rolnicy stosują antybiotyki. To rolnicy je stosują czy lekarze weterynarii? Jeżeli są nieuczciwi, to rzeczywiście tutaj kolega podał przykład. Proszę zgłosić do prokuratury takie przypadki.

Naprawdę nasza żywność jest bardzo dobra. Jest dobrze odbierana w całym świecie, w Europie, w Polsce. Każdy poszukuje polskiej żywności. Należałoby oznakować polską żywność, dać konsumentom do oceny i to jest wtedy prawdziwy kierunek. W ogóle wszystkimi sprawami związanymi z dobrostanem zwierząt powinny się zajmować przede wszystkim związki branżowe, później izby rolnicze, związki zawodowe.

Podawałem tutaj w Sejmie kilka lat temu przykład działania przedstawicieli fundacji, z którymi później się sądziłem przez trzy lata, bo mnie podali do sądu, że moimi przyczepami, moim samochodem nie mogę przewozić zwierząt. Proszę państwa, fundacja ode mnie kupiła klacz z dokumentem zastępczym. Może państwo wiedzą, co to jest dokument zastępczy. Koń nie może być skierowany do uboju. Konia z takim dokumentem ode mnie kupili, a później podawali w mediach, że uratowali go przed rzeźnią. Ten koń był uratowany przed rzeźnią, bo miał paszport zastępczy.

Proszę państwa, to jest hipokryzja niejednokrotnie, bo ktoś sobie wymyślił, że wiadomo... Gdybyśmy dzisiaj zadali pytanie, bo się tutaj powołujemy na jakieś tam sondaże publiczne, czy wszyscy byśmy chcieli być zdrowi, młodzi i bogaci, to jak myślicie, ile osób na dziesięć powiedziałoby, że chce takimi być. To samo i z dobrostanem zwierząt. To samo i z dobrostanem koni wykorzystywanych na trasie nad Morskie Oko. Proszę państwa, profesor Kolstrung z uczelni w Lublinie, który jest specjalistą od hodowli koni, był zapytany, jak on do tego podchodzi. Powiedział, że konie od lat pracowały i mogą pracować w określonych warunkach. No i został za to skrytykowany. Zrobił bieżnię pod obciążeniem. Mój koń brał w tym udział. Naukowo jest wyliczone, ile koń może pracować, ile godzin dziennie, ile kilogramów przewozić. To są normalne warunki, udokumentowane w praktyce przez naukowców. Dlaczego o tym się nie mówi?

Po prostu trzeba realnie podchodzić do wszystkiego, bo inaczej zrezygnujemy z hodowli w Polsce. Do tego się dąży, ale to jest łańcuch naczyń połączonych. Co zrobimy z produktami roślinnymi, które produkujemy na żywność dla zwierząt? Po prostu w tej chwili mamy już wiele kryzysów związanych ze zbożem i z innymi produktami, np. z rzepakiem. Produkujemy dużo rzepaku. Co ze śrutą rzepakową? Proszę państwa, sprowadzamy genetycznie modyfikowane produkty z całego świata. Mam na to dowody. Wystąpiłem np. do władz wojewódzkich o kontrolę magazynów, do których, jak podejrzewamy, jest sprowadzane z Ukrainy zboże genetycznie modyfikowane. Dostałem odpowiedź na piśmie, że została zwrócona uwaga. Zapytano przedstawiciela tego magazynu, czy ma zboże genetycznie modyfikowane, a on oświadczył, że go nie ma. Gdzie są służby, proszę państwa, w podstawowych rzeczach? Dla ludzi sprowadza się z Ukrainy zboże niejednokrotnie bardzo złej jakości. Byłem świadkiem. Dlatego wspominałem na początku, że jestem z województwa lubelskiego, bo byłem na granicy wielokrotnie. Uczestniczyłem w wielu jakichś takich wizjach lokalnych. Mam dostęp do wielu zdjęć i dokumentów, które mi po prostu przysłali rolnicy, których dzieci czy synowie, czy córki, pracują na granicy.

I to jest bagatelizowane, a tutaj się walczy o dobrostan zwierząt, który jest jednym z lepszych w Europie. Odnośnie do środków ochrony roślin, proszę państwa, nam się chce wmówić, że...

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Tylko tak w ramach porządku, bo dzisiaj rozmawiamy na temat trzech opinii EFSA dotyczących dobrostanu zwierząt. Nie rozmawiamy dzisiaj o środkach ochrony roślin. Nie rozmawiamy dzisiaj o tym, kto komu co powiedział. Tak że gdyby pan mógł na temat...

Członek zarządu KRIR Gustaw Jędrejek:

Rozumiem, ale jest to bardzo ważne.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Myślę, że jeszcze będzie okazja na posiedzeniu innej podkomisji.

Członek zarządu KRIR Gustaw Jędrejek:

Jest to bardzo ważne, dlatego że o 50% chce się obniżyć środki ochrony roślin, gdy w Polsce stosuje się 2,5 kg na 1 ha, a w Holandii np. 10 kg.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dobrze. Bardzo proszę o...

Członek zarządu KRIR Gustaw Jędrejek:

Czy to jest sprawiedliwe? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Tak, dobrze. Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze osoby z sali, które do tej pory nie zabierały głosu, a chciałyby zabrać? Nie widzę. Jest? Przepraszam. No właśnie, to bardzo proszę.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Marek Duszyński:

Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona”, Marek Duszyński. W pełni popieram tutaj moich przedmówców, którzy prawdę powiedzieli, bo też jestem rolnikiem, który pracuje w gospodarstwie i wiem, że u nas... Jako Polska rzeczywiście możemy się szczycić tym, że dbamy o zwierzęta. Tutaj nie może tak być mówione, bo są wybrane jakieś konteksty, że rolnik tak je traktuje, że tam źle z tymi zwierzętami się obchodzi. To są specjalnie celowe po to, żeby niszczyć nasze polskie rolnictwo...

Słusznie tu kolega z izb powiedział, że rzeczywiście, jeżeli zlikwidujemy hodowlę czy trzody chlewnej, czy kurcząt, czy bydła, to chodzi o to, gdzie to skarmimy. Wiadomo przecież, jaka jest sytuacja zboża, nawet jeśli chodzi o skarmianie. Przy tym kiedyś byliśmy głównym producentem trzody chlewnej. Prawie 22 mln. Dzisiaj, ile? 8 mln. Różnie się nawet mówi. Jest to coraz bardziej zmniejszane, więc zachęcać trzeba i w to patrzeć, bo nie ma.

Dzisiaj ci hodowcy... Fajnie też kolega rolnik wypowiadał się właśnie na temat hodowli. Tak samo hoduję, jeżdżę i wiem, że dzisiaj rzeczywiście można wejść, jest estetycznie, zachowanie jest pewne, naprawdę kultura, jeśli chodzi o zwierzęta. Nawet mówmy szczerze, że lepiej się dba, bo rolnik, który to robi, kocha te zwierzęta i po prostu chce działać, żeby dla dobra i etyki tego działania... Tutaj, jak mówię, trzeba naprawdę pomyśleć o tym, że nie można przeszkadzać rolnikowi. Cały czas są pewne uwarunkowania itd. Zgadzam się na przepisy, niektóre mają być, powinny być itd., ale do rolnictwa powinno się zachęcać. W całej strukturze naszego rolnictwa, obojętnie w jakiej to będzie hodowli zwierzęcej, powinno być to zachęcanie. Kontrola jak najbardziej powinna być, nie jestem od tego, żeby jej nie było, ale nie można tak robić, że tutaj po prostu nawet konsumenta się odstrasza, bo ten rolnik tak źle hoduje. Tak że wiecie, pani przewodnicząca, naprawdę można powiedzieć, żeby po gospodarstwach zobaczyć, jaka jest sytuacja. Wydaje mi się, że powinniśmy się szczycić jako polskie rolnictwo, że dbamy.

A jeżeli, jak mówię, zlikwidujemy wszystkie poszczególne hodowle i dojdzie do tego, że nie będziemy mieli nawet paszy do skarmiania, to gdzie pójdą ci producenci zbóż czy innych komponentów do skarmiania, które produkują? Co oni z tym zrobią? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję. Ponawiam pytanie. Czy ktoś jeszcze pytań nie zadawał? Nie widzę. Nie ma głosów sygnalizujących.

Teraz druga tura. Miałam dwie panie i następnie pana.

Specjalista Stowarzyszenia Otwarte Klatki Aleksandra Ozimek:

Dziękuję bardzo. Jeszcze raz Aleksandra Ozimek, Stowarzyszenie Otwarte Klatki. Chciałam bardzo podziękować za zaproszenie pana hodowcy na fermę. Myślę, że z przyjemnością je przyjmiemy jako wszystkie organizacje prozwierzęce dzisiaj tu obecne.

Chciałam też krótko odnieść się do wypowiedzi pana ministra Cieciorę, który już niestety nas opuścił. Bardzo dobrze pan minister zdiagnozował to, co dzieje się w hodowli przemysłowej. Mianowicie nazwał to maltretowaniem zwierząt. W tym maltretowaniu zwierząt akurat aktywiści Stowarzyszenia Otwarte Klatki, które reprezentuję, nie biorą udziału, ale – tak czy siak – jest to doskonała diagnoza problemu.

Chciałam także zauważyć, że obecni tutaj przedstawiciele związków hodowców bardzo zaciekle bronią status quo, czyli tego, jak wygląda hodowla dzisiaj, mimo dowodów, że nie jest tam zachowany dobrostan zwierząt. Nie wiem też, skąd takie opinie, że Polska jest tu jakimś liderem w dobrostanie zwierząt, bo to zupełnie mija się z prawdą. Natomiast co do tego bronięcia status quo, to nie jest tak, że obecne propozycje KE i to, co jest w omawianych dzisiaj raportach, to pierwszy raz, kiedy dobrostan zwierząt ma być poprawiony. W przeszłości temat standardów utrzymywania zwierząt w klatkach był już podnoszony. Unia Europejska zmieniała przepisy odnośnie do wielkości klatek dla kur niosek w latach 2003–2012 z 450 cm² do 750 cm² na kurę. Doświadczenia z tym związane m.in. pokazują, że koszt utrzymania ptaków wzrósł jedynie o 8–9%. Główny wpływ na wzrost kosztów produkcji i cen jaj na europejskim i krajowym rynku miały inne czynniki, jak wzrost cen paszy, energii, paliw, wzrost eksportu i występowanie w czasie grypy.

Pan reprezentujący Copa-Cogeca, czyli zrzeszenie wielkich producentów rolnych, mówił tu też o potencjalnym wzroście cen jajek pochodzących z hodowli bezklatkowej o 11–23%. Nie wiem, skąd taka liczba. Natomiast pani dyrektor Ślusarczyk na początku naszego dzisiejszego posiedzenia wspominała o ekspertyzie zleconej przez MRiRW w grudniu 2022 r. Tam również badacze przewidują, że odejście od klatek w chowie akurat kur niosek podniesie koszty produkcji maksymalnie o 11–15%. Jednocześnie wskazuje się często, że komfort bytowy zwierząt na fermach w hodowli bezklatkowej łączy się z mniejszą śmiertelnością, ograniczeniem występowania chorób, obniżeniem stosowania leków, w tym wspomnianych już dzisiaj kilkakrotnie antybiotyków, co w całości poprawia wynik ekonomiczny hodowli. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję. Oddaję głos.

Prezes Fundacji Compassion in World Farming Polska Małgorzata Szadkowska:

Małgorzata Szadkowska, Compassion in World Farming Polska. Zacznę może od zaproszenia na fermę. Również mogę powtórzyć to, co już powiedziała tu koleżanka po mojej lewej stronie. Bardzo chętnie przyjmę takie zaproszenie. Z ramienia Compassion in World Farming jak najbardziej odwiedzam różnego rodzaju fermy. Jeździłam na fermy przemysłowe. Odwiedzałam także te, które reprezentowane są – powiedziałabym – przez bardzo progresywnych hodowców, którzy zdecydowali się hodować zwierzęta w inny sposób, na wolnych wybiegach albo wprowadzając jeszcze dodatkowe ulepszenia na tych fermach. Tyle więc, jeżeli chodzi o zaproszenie.

Tak jak powiedziałam, moja fundacja... Nie wiem też, z jakimi fundacjami mieli do czynienia panowie czy wcześniejsi przedmówcy, którzy dosyć mocno oczerniali organizacje pozarządowe i negatywnie się o nich wypowiadali. Fundacja, którą reprezentuję, współpracuje z hodowcami. Tak jak wspominałam, dostajemy zaproszenia i jeździmy na fermy. Odwiedzamy je na zaproszenie, a nie, że tam wchodzimy, kiedy kogoś nie ma. Natomiast druga kwestia jest taka, że w kręgu moich fundacji pracuje też kilkunastu lekarzy weterynarii, którzy doradzają i sporządzają ekspertyzy. Zdecydowanie robią to z praktyki, a nie być może z tzw. powietrza. Mają wiedzę i odpowiednie wykształcenie. Tak jak powiedziałam, oni także na fermach się pojawiają.

Jeżeli chodzi o wątek klatek, który był tu podniesiony, to chyba były wspomniane Niemcy, jeśli dobrze zanotowałam, że najpierw wszyscy w UE musieli dostosować się i wycofać te najgorsze, surowe klatki bateryjne, a teraz jest mowa o tym, że w ogóle

trzeba będzie odejść od klatek. Jeszcze raz chciałabym powtórzyć, bo myślę, że to jest bardzo ważne, a ten wątek się nie pojawia. To też będzie z korzyścią dla państwa. Z tego właśnie powodu, że np. Niemcy mają już... Ale proszę się nie śmiać, bo Niemcy, tak jak właśnie tłumaczę, mają większe stado kur niosek niż my mamy nasze. Z powodzeniem ekonomicznie im się to opłaca i za to są po prostu w tranzycji do tego zakazu hodowli klatkowej. Zostały im dwa lata, a potem będą kolejne kraje. Komisja Europejska i praca, która się odbywa właśnie w kontekście przykładowo tego zakazu hodowli klatkowej, mają ujednolicić prawo, ponieważ jeśli zostanie wprowadzone wycofanie klatek, a następnie docelowo ten zakaz, to od razu logiczne jest, że zostanie ustalony inny próg minimalny. Klatki będą zakazane, więc tak naprawdę im szybciej państwo dokonają tej transformacji, wykorzystując fundusze, o których już wspominałam i z których będzie można skorzystać, tym po prostu lepiej, bo później zostanie ustalony zupełnie inny próg, którym będzie hodowla bezklatkowa, jaka będzie – nazwijmy to – wymagana.

Nie mogę się tu odnieść do wypowiedzi ministra Cieciorzy, ponieważ już wyszedł, natomiast pan podważał zasadność raportów. Jak rozumiem, pan być może nie wierzy w żadne raporty, w takim razie także te, które prezentowane są tu przez stronę hodowców i rolników. Natomiast jeżeli podważamy dane raporty, to jak najbardziej, co już dzisiaj mówiłam, zwróćmy się w kierunku praktyki i tam, gdzie jest doświadczenie, także doświadczenie innych krajów, które pokazuje, że inne systemy hodowli zwierząt są możliwe, a zwierzęta mają tam zapewniony dobrostan. W klatkach dobrostan nie jest możliwy do zapewnienia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję. Pan Drosio, Copa-Cogeca.

Ekspert FBZPR Adam Drosio:

Dziękuję serdecznie. Chciałbym troszeczkę powiedzieć o Copa-Cogeca, bo myślę, że sama nazwa pojawia się jako slogan. To są dwie organizacje. W ramach Copy są zrzeszeni producenci i ich rodziny. Są ich około 22 mln na obszarze całej UE. Producenci są bardzo różni, jak i skala produkcji w tych gospodarstwach – od małych, rodzinnych gospodarstw po duże gospodarstwa towarowe. Natomiast Cogeca zrzesza spółdzielnie rolnicze. W jej ramach zrzeszonych jest około 22 tys. spółdzielni rolniczych. Te liczby są zaokrąglone i może się to niewiele różnić, natomiast chodzi o sam rząd wielkości.

W UE, a szczególnie w Polsce, ze względu na bardzo szybki okres transformacji naszego rolnictwa, struktura gospodarstw jest bardzo zróżnicowana. Mamy bardzo urozmaicone uwarunkowania siedliskowe gospodarstw. Bardzo często są w ciasnej zabudowie wiejskiej, czasami w luźnej, czasami na koloniach, gdzie są bardzo dobre możliwości rozwoju hodowli zwierząt. W związku z tym wprowadzanie zmian czy też przebudowa struktury gospodarstw w niektórych przypadkach wręcz byłaby niemożliwa i wiązałaby się z zaniechaniem hodowli. W Polsce mamy jeszcze dosyć niski średni wiek hodowców zwierząt, ale ta średnia bardzo szybko dogania średnią unijną, gdzie jest to powyżej 55 lat. Jeżeli hodowca jest w wieku powyżej 55 lat, a nie ma następcy, to on nie jest zainteresowany przebudową struktury swojego gospodarstwa, bo to nigdy mu się nie zwróci i nigdy nie odzyska tej inwestycji. Tak samo, jeżeli hodowca chce wybudować nowy budynek, to kto z państwa na terenach wiejskich chciałby, żeby obok niego w odległości 50 m był kurnik albo obora, albo chlewnia? Opór środowiskowy jest na tyle duży na terenach wiejskich ze względu na strukturę siedliskową gospodarstw rodzinnych, czyli mieszkaniową, że te zmiany muszą przebiegać powoli.

Muszą być zachowane, tak samo jak w przypadku pojazdów samochodowych... Wiek zużycia samochodu to jest średnio 10 lat. Są samochody, które jeżdżą więcej. Jeżeli wprowadzamy nowe normy, one dotyczą nowych samochodów. Nikt nie przebudowuje używanych już samochodów, żeby dostosować je do nowych norm. W związku z tym te same zasady powinny dotyczyć gospodarstw hodowlanych. Jeżeli mamy gospodarstwo, które spełnia minimalne standardy dobrostanu zwierząt, to powinny one obowiązywać w tym gospodarstwie do końca jego funkcjonowania. End of life. Jeżeli gospodarz kończy działalność, to nowe gospodarstwo czy też nowe budynki inwentarskie powinny spełniać najwyższe standardy dobrostanu zwierząt, gdyż tylko wtedy jest w stanie utrzy-

mać się na rynku i być konkurencyjnym. Wtedy jest szansa, że te inwestycje w podwyższone standardy dobrostanu zwierząt kiedykolwiek się zwrócą. Natomiast rolnik, który ma 5 lat czy 10 lat do emerytury, nie jest tym zainteresowany. A pytanie jest o to, kto zapłaci temu rolnikowi, jeżeli nie będzie mógł zmienić standardów dobrostanu zwierząt? Kto wypłaci rekompensatę za utracone dochody? Do dnia dzisiejszego jeszcze nie znalazłem chętnych.

Jest natomiast kolejne pytanie. Kto dzisiaj korzysta z dofinansowania na inwestycje w gospodarstwach rolnych, które dotyczą czy to dobrostanu zwierząt, czy też nowych technologii? Przede wszystkim z tych funduszy korzystają gospodarstwa towarowe. W większości przypadków nie korzystają z tego gospodarstwa rodzinne, małe gospodarstwa, bo tylko i wyłącznie wtedy, gdy dana inwestycja ma uzasadnienie rynkowe, to takie gospodarstwa sięgają po fundusze, a jeżeli nie ma uzasadnienia rynkowego, to gospodarstwa z tych funduszy nie korzystają. Mam obraz sytuacji, jeżeli chodzi o restrukturyzację małych gospodarstw i nabór z okresu pandemii. Kiedy na początku koszty były na poziomie – założmy – 50 tys. za inwestycję przy składaniu wniosków, a w momencie weryfikacji wniosku i podpisywania umowy okazało się, że koszty inwestycji są na poziomie 75–100 tys. zł, w związku z tym dużo gospodarstw wycofało się z restrukturyzacji, bo nie było to w żaden sposób uzasadnione ekonomicznie. W obecnej sytuacji rynkowej nie było szansy na jakikolwiek zwrot z tej inwestycji, w związku z czym rolnicy po prostu jej zaniechali.

Tak samo, jeżeli chodzi o dobrostan zwierząt, gdy jest to uzasadnione ekonomicznie, rynkowo, rolnicy jak najbardziej będą inwestować w podnoszenie standardów dobrostanu zwierząt, bo rolnicy są pierwsi w kolejce za tym, żeby podnosić te standardy. Tylko zdrowe zwierzęta przynoszą gospodarstwom zyski. Chore zwierzęta nie przynoszą zysków, bo to są po prostu tylko koszty dla gospodarstw. Dlatego rolnicy nie są zainteresowani zwiększeniem zużycia stosowania antybiotyków w swojej hodowli. Stosują antybiotyki, zapraszając lekarzy weterynarii wtedy, kiedy coś dzieje się ze zwierzętami, kiedy jest taka potrzeba, żeby zabezpieczyć zdrowie zwierząt.

W związku z tym, żeby rolnicy mogli dalej podnosić standardy dobrostanu zwierząt, to należy zabezpieczyć granice UE przed wpływem żywności, która nie spełnia minimalnych standardów dobrostanowych, bo taka sytuacja ma miejsce. Sytuacja nie jest tylko w Polsce, ale w innych krajach UE jest podobna. Tutaj jesteśmy otwarci na działania organizacji pozarządowych, żeby w tych działaniach wsparły hodowców. Jest bardzo szerokie pole do działania, bo taka żywność wpływa na obszar UE i do Polski, więc jesteśmy otwarci na tego typu działania. Wtedy hodowcy, mając rynek zbytu, będą w stanie dalej podnosić standardy dobrostanu zwierząt. Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję. Czy są jeszcze jakieś głosy z sali? Bardzo proszę i pozwolę sobie, żeby to był ostatni głos, zanim przekazemy pani dyrektor możliwość odpowiedzi.

Członek Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń Damian Kacprzak:

Chciałbym jeszcze poruszyć taką kwestię, która ma bardzo duży wpływ na postrzeganie produkcji zwierzęcej i na odbiór tego przez konsumentów. Panie tu mówiły, że ośmiu na dziesięciu konsumentów chciałoby mieć produkt z podwyższonego dobrostanu, tak? Ale żaden z tych ośmiu konsumentów nie chciałby...

Natomiast konsumenci nie mają możliwości zapłacić więcej za żywność bez antybiotyków ani za żywność z podwyższonego dobrostanu. Wiąże się to z tym, że we Francji jest łatwiej to wprowadzić, dlatego że dominują tam sieci francuskie, które mogą się dogadać z francuskimi rolnikami i związkami. W Niemczech niemieckie sieci dogadują się z niemieckimi rolnikami. Oznaczają sobie żywność trzema kolorami – zielony, pomarańczowy, czerwony. To trzy standardy. Natomiast ci rolnicy mają wtedy inną cenę za produkt, ale ten produkt jest oznaczony na półce, a klienci znają różnice w pochodzeniu i w cenie. To jest świadomy wybór.

Za chwilę, choć może godzina nie pozwoli, możemy dzisiaj zadzwonić do trzech największych ubojni w Polsce i powiedzieć im: „Mam tysiąc sztuk tuczników bez antybiotyków”. Oni mówią: „No świetnie, bardzo nam miło. Nic ci za to nie zapłacimy. Nie zabijemy oddzielnie i nie oznakujemy tego oddzielnie. Nikt nie zauważy, że to jest z pod-

wyższego dobrostanu”. Jest bardzo wielu rolników, którzy chcieliby dzisiaj pokazać podniesiony dobrostan. Zresztą mamy nawet teraz taki program. Jest ekoschemat dobrostanu zwierząt, ale to jest program, który nie ma żadnego dalszego ciągu. Teraz ubojnie są za tym. Ubojnie chcą oddzielnie rozebrać to mięso i oddzielnie je dystrybuować. Natomiast tak jak w Niemczech mamy trzy kolory, tak w Polsce jedna rzecz liczy się w detalu przy sprzedaży i to nie jest kolor, tylko to jest napis: „Promocja”. W Polsce sprzedaje się mięso na promocji. Mamy też problem, bo to my jesteśmy najbardziej pokrzywdzeni tym, że to, co jest z reguły na promocji – powiedzmy – w Biedronce, to jest często stare, jakieś niemieckie, duńskie. Przeważnie smak tego jest żaden, tak? Później konsument, który kupi to mięso na promocji, mówi: „Kurna, ta wieprzowina jest do bani. Ona jest niesmaczna”. Konsumenti tego nie wiedzą, bo oni nie patrzą na kraj pochodzenia.

Dlatego w interesie nas wszystkich to mogłoby nam pomóc się zjednoczyć w tym, żeby wprowadzić... W każdej branży produkcji zwierzęcej jest duża grupa, która byłaby w stanie produkować bez antybiotyków, bez GMO, z poszanowaniem zwierząt czy ze zwiększonym dobrostanem, ale żeby za tym coś szło. Robię to dla idei, bo takie mam zasady, ale wielu rolników nie będzie tego robić w ten sposób, bo za tym muszą iść jakieś korzyści finansowe. Tak, warto byłoby przy współpracy nas wszystkich, ale przede wszystkim dotyczy się to już strony rządowej, żeby wreszcie pójść dalej. Jeżeli chcemy iść za przykładem Niemiec i Francji, to może właśnie zacznijmy trochę szanować tych swoich rolników i żywność, którą robimy, bo ona jest najlepsza w Europie. Zacznijmy to oznaczać. Dajmy ludziom najpierw wiedzę, a później wybór. Jak oni spróbują, jeżeli to będzie... Słuchajcie, dla nas 5–10%. My jesteśmy na bardzo małych marżach. Niejednokrotnie dokładamy do naszej produkcji i to miesiącami, jak nie latami. Wzrost ceny naszego produktu o 5% czy 10%, czyli – dajmy na to – świni, to dla nas jest bardzo dużo. Wiecie, w tym całym łańcuszku koszty uboju, rozbioru, transportu i wszystkiego są stałe. Jeśli to mięso byłoby – nie wiem – o 20% droższe, to uważam, że konsumenci to zaakceptują i chętnie je wybiorą, ale to musi być i tu potrzeba wreszcie zmian w całym procesie handlu i w podejściu sieci handlowych, bo niestety to wszystko się odbywa jakby w rękach obcego kapitału i my na to nie mamy wpływu. Naprawdę możemy robić supertowar, panie chciałyby świetnych warunków dla tych zwierząt, tylko ludzie tego nie poczuja. Powinniśmy jakby pójść w tę stronę, żeby wreszcie konsumenci to poculi i akurat to jest w naszym wspólnym interesie. To powinien być nasz najważniejszy interes.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję bardzo. Oddaję głos pani dyrektor, by odnieść się do pytań.

Członek zarządu KRIR Gustaw Jędrejek:

Przepraszam, ale nikt nie odpowiedział na pytanie, kto aplikuje antybiotyki. Chciałbym spytać, bo przecież skądś one się biorą.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Przepraszam. Taka zasada jest w Sejmie, że dopiero jak się ktoś zgłosi i przewodniczący komisji czy podkomisji udzieli głosu, to można włączyć mikrofon. A myślę, że teraz właśnie pani dyrektor będzie odpowiadała na pytania, które się pojawiły. Tak wygląda praca w podkomisji.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Justyna Ślusarczyk:

Dziękuję. Przede wszystkim na pewno, gdy pojawiają się wnioski legislacyjne KE, będzie wymagało to konsultacji i uzyskania stanowisk obu państwa sektorów, co też ministerstwo zawsze stara się robić.

Polska na wielu forach zwraca uwagę na to, że postulaty dotyczące podwyższonego dobrostanu powinny być również kierowane pod adresem towarów z państw trzecich, bo w przeciwnym razie będziemy mieć do czynienia z eksportem tych negatywnych praktyk poza UE, jak też trudności z zapewnieniem równej konkurencji w UE. To są akurat postulaty pod adresem KE, która odpowiada za politykę handlową całej UE.

Na pewno dużym wyzwaniem byłoby wycofanie klatek, bo nie wiemy tak naprawdę, jak będą wyglądały przyszłe wymogi, ale można już z dużą pewnością powiedzieć, że gdyby miało być to wycofanie klatek w chowie kur niosek czy też wycofanie klatek jarzmowych w utrzymywaniu loch na rzecz innych, to nastąpi modernizacja, a w nie-

których przypadkach nawet zaniechanie produkcji, w konkretnych budynkach inwentarskich. Będą to procesy bardzo kosztowne. Wydaje się, że przełożą się one na ceny produktów. Należy to brać pod uwagę. Dzisiaj nie dysponujemy wyliczeniami, które pozwoliłyby potwierdzić, że podwyższony dobrostan zrekompensuje rolnikom straty wynikające chociażby z utrzymywania mniejszej liczby zwierząt ze względu na ograniczoną powierzchnię. Być może takie wyliczenia uda się pozyskać. Tak samo w przypadku sektora produkcji wieprzowiny ewentualne przejście na immunokastrację to też jest czynnik, który wpłynie na koszty produkcji, bo zabiegi immunokastracji, tak jak pan słusznie zauważył, są na pewno droższe niż kastracja chirurgiczna. W ekspertyzie Instytut Zootechniki wskazuje, że są to koszty nawet czterokrotnie wyższe niż w przypadku klasycznej kastracji chirurgicznej.

Jeśli chodzi o antybiotyki i szkolenia, o których wspomniał pan z KRIR, to oczywiście stosowanie leków jest kompetencją lekarzy weterynarii, natomiast szkolenia, o których mowa, mają na celu prewencję, czyli takie prowadzenie produkcji zwierzęcej przez rolników, aby unikać sytuacji, w których potrzebne byłoby zastosowanie leczenia antybiotykami. Te szkolenia powiązane są z korzystaniem z instrumentów wsparcia w ramach WPR. Po prostu korzystanie z niektórych instrumentów jest powiązane z potrzebą odbycia takiego szkolenia.

Jeżeli chodzi o etykietowanie informacjami dotyczącymi dobrostanu, to KE kilka lat temu zapowiedziała projekt, wniosek legislacyjny w tym zakresie, ale taki wniosek jeszcze się nie pojawił. Miałoby się to odbyć właśnie na szczęblu całej UE wraz z ustaleniem wspólnych etykiet informujących o tym, w jakich warunkach zwierzęta są utrzymywane. To miałoby więc głęboki sens, gdyby właśnie byłoby to ujednolicone na szczęblu UE. Natomiast aktualnie rolnicy mają możliwość uczestnictwa w systemach jakości żywności, gdzie za pośrednictwem tego uczestnictwa również mogą przekazywać pewne informacje dotyczące sposobu prowadzenia produkcji przez nich. Niektóre z systemów jakości zawierają też takie elementy związane z poprawą dobrostanu zwierząt utrzymywanych przez rolników.

Jeszcze tylko dodam à propos finansowania, że aktualnie w ramach planu strategicznego jest taka inwestycja poprawiająca dobrostan bydła i świń. Ta inwestycja wspiera i finansuje pewne aspekty poprawy dobrostanu, ale nie akurat te, o których mówiliśmy, czyli wymianę klatek. To wsparcie inwestycyjne dotyczy świń i bydła. Jest tam możliwość zakupu pewnych urządzeń czy też budowy i przebudowywania wybiegów, jak też w celu umożliwienia zwierzętom dostępu do pastwisk. Z mojej strony to tyle odniesienia się do uwag.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję za odpowiedzi. Zamykam dyskusję.

Uznaję, że porządek dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany. Zamykam posiedzenie podkomisji. Bardzo państwu dziękuję za udział i owocną dyskusję.